

POD REDAKCJĄ JURKA WASIUKIEWICZA
I JERZEGO KRZĘTOWSKIEGO

Rok Darwinowski... czas zakończyć

Mówią, że wiedzą jak powstał wszechświat i skąd się wzięło życie na Ziemi, a nie wiedzą, jak powstaje piorun kulisty. Chcemy, by to motto towarzyszyło nam przy redagowaniu niniejszego „Kącika Kreacjonistycznego”, który staje się pierwszą tego typu stałą rubryką w polskiej prasie.

Ten prosty przykład z piorunem kulistym, które to zjawisko można przecież zaobserwować „tu i teraz”, jest z naszej strony, tak na „dzień dobry”, policzkiem dla tych wszystkich zaślepionych naukowców i publicystów popularno-naukowych, którzy są pewni, że wiedzą, jak wyglądały początki świata i życia na Ziemi. Jeśli znają mechanizmy powstawania wszechświata i życia, to zjawisko pioruna

kulistego wręcz nie ma prawa być dla nich żadną tajemnicą. Prawda, *Mr. Hawking?*

W tym szczególnym roku 2009, nazywanym Rokiem Darwinowskim – 200 lat od narodzin Darwina i 150 od pierwszego wydania „O powstawaniu gatunków” – będziemy, a nawet już jesteśmy bombardowani „wiedzą” nt. ewolucji świata roślin, zwierząt i człowieka. Każdy szanujący się i nie szanujący tytuł prasowy nie ominie tego tematu, powtarzając najczęściej jako pewnik to, że ewolucja, w powszechnie rozumianym pojęciu, miała miejsce, a nawet że trwa nadal. I oczywiście tego typu artykuły będą podparte „autorytetem świata naukowego”. Zastanawiające jest jednak właśnie to, że ten sam świat naukowy, który wie, jak wyglądało życie miliony, miliardy lat temu, jak powstawały galaktyki, gwiazdy, planety – ma problemy ze zrozumieniem zjawisk na Ziemi i myli się tak często w swoich przewidywaniach dotyczących chociażby tego, co się dzieje tuż pod jego nosem – na

pobliskich planetach i księżycach Układu Słonecznego.

Pierwszy z brzegu przykład. Wysyłając w kierunku Neptuna sondę kosmiczną, naukowcy byli przekonani, że na tej planecie, najbardziej oddalonej od Słońca, nie ma w ogóle wiatrów, a jeśli już są, to bardzo słabe. Rozmowienie było proste

i „na oko” logiczne: to Słońce jest głównym sprawcą ruchu mas cząsteczek atmosferycznych, a skoro promienie słoneczne do Neptuna docierają z tak daleka, to mają niewielki wpływ na ruch tych mas. Tymczasem po przesłaniu danych przez sondę okazało się, że prędkość wiatrów na Neptunie dochodzi nawet do ponad... 2 tys. km/h!

Planeta istnych huraganów! A miała być taka ci-

cha i spokojna...

Czy przypadkiem z teorią ewolucji – z tym z pozoru logicznym wyjaśnieniem powstawania gatunków – nie jest podobnie jak z „teorią” wiatrów na Neptunie? Nad tym będziemy się zastanawiać na łamach naszego „Kącika”, udostępniając go również tym autorom, którzy w dziedzinie kreacjonizmu i ewolucji nie ulegają stereotypom myślenia i widzenia świata narzucanym nam z taką siłą, a często i agresją.

JUREK WASIUKIEWICZ ■

PS W poprzednim wydaniu „NCz!” (nr 8 z 21 lutego 2009 r.) w tekście „Czy Bóg umiałby stworzyć... ewolucję” Pan Janusz Korwin-Mikke napisał, że „Biblia jest Objawieniem przekazanym przez Boga (...)” i „(...) podaje kolejność zgodną z Teorią Ewolucji (...)”. Hm, jeżeli już, to teoria ewolucji podaje kolejność zgodną z przekazem biblijnym, a nie na odwrót.

